Poczta opłacona zgóry | Cena 40 groszy.

# GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Glocha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanego* z Bydgoszczy, *ks. J. Winklera* z Pilicy, oraz członka Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: *p. mec. H. Eberhardta, prof. gimnazjum im. M. Reja, O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego, A. Wajgelta.* Pod naczelną redakcją *ks. prof. Karola Michejdy.*

**Cena prenumeraty:**
wraz z przesyłką pocztową: 4 zł. 50 gr. kwartalnie
Pojedyńczy numer 40 groszy.

**Adres Redakcji i Administracji:**
**WARSZAWA, ul. Kredytowa Nr. 4.**
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10.
w Łodzi, księgarnia DENNERA, Piotrowska 84

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

**Ogłoszenia:**
Kolumna zawiera 4-y szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

**Rok XI.** | **WARSZAWA, dnia 12 stycznia 1930 r.** | **Nr. 2**



## NASZ OBOWIĄZEK

Bóg chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i ku znajomości prawdy przyszli.

1. Tym. 2,4.

Chrystus Pan zwrócił się do uczniów swych z nakazem: „Idąc na wszystek świat, każcie Ewangelję wszystkiemu stworzeniu!“ Rozkaz ten Zbawiciela dotyczy również nas. Nie znaczy to, że wszyscy jako misjonarze mamy udać się w dalekie kraje, by tam głosić Ewangelję ludom, pogrążonym w mroku pogaństwa i nędzy duchowej. Nie każdy z nas posiada na to środki i potrzebne w tym kierunku uzdolnienie. Wszyscy jednak winni wziąć udział w pracy misyjnej, zdobywając środki na jej prowadzenie, składając ofiary i prosząc Boga o błogosławieństwo dla tej pracy.

Obowiązkiem człowieka posiadającego jest pomagać bliźniemu, który znajduje się w nędzy. Podobnie, jeżeli sami poznaliśmy prawdę, która nas wyzwoliła, a wskutek tego życie nasze pełne jest światła, pokoju i szczęścia, nie możemy obojętnie myśleć o tych miljonach bliźnich naszych, którzy tej prawdy jeszcze nie posiadają. Człowiek, który staje się gorącym zwolennikiem jakiejś idei, z konieczności będzie jej krzewicielem. Nie spocznie w swej pracy dopóki inni, na których wpływ jego sięga, również nie poznają tego, co dla niego samego posiada tak wielką wartość. Czy chrześcijanin, którego serce płonie żywą wiarą, może obojętnie myśleć o tem, że więcej niż połowa ludzi na świecie nie zna Zbawiciela?

„Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelji Chrystusowej!“ powiada apostoł Paweł. Dla niego głoszenie Ewangelji było koniecznością. Ten mus wewnętrzny bywa źródłem pracy misyjnej. Hrabia Zinzendorf, będąc chłopcem dziesięcioletnim, gdy wrócił pewnej niedzieli z nabożeństwa do domu, stanął na krześle, by braciom i siostrom powtórzyć kazanie, które dopiero co słyszał w kościele. Tak był przejęty słyszanem słowem Bożem, że musiał podzielić się uczuciem swem z innymi. Ten zapał święty dla sprawy Chrystusowej, który ożywił go w dzieciństwie, pozostał w nim na całe życie. Wiedział on bowiem, że wolą Bożą jest, aby wszyscy ludzie zbawieni byli i ku znajomości prawdy przyszli. Dlatego też z jednakową gorliwością głosił on dobrą wieść o Zbawicielu zarówno we własnej ojczyźnie, jak wśród murzynów-niewolników, lub też wśród Eskimosów dalekiej Grönlandji.

Praca misyjna jest sprawą wiary. Z wiary ona powstała i w tym duchu jedynie może być prowadzona, gdyż tylko wtedy liczyć można na powodzenia.

Całe narody na ziemi nie znają dotychczas Zbawiciela. Niektóre z tych ludów posiadają nawet wysoką kulturę i cywilizację, ale nie mają Tego, który nas zbawia i prowadzi do Ojca. Ani jeden promień światła Boskiego nie rozjaśnia mroków ich dusz, żadna nadzieja nie krzepi serca strwożonego. Czy nie zdaje się nam, że słyszymy ich wołanie zwrócone ku nam: „Pomóżcie nam, przynieście nam dobrą wieść o zbawieniu!“

Ale kto słyszy wołanie o pomoc? Tysiące ludzi na to odpowiada: „Co nas obchodzą poganie, mamy dosyć nędzy duchowej i materjalnej u siebie w kraju. Niesłusznie byłoby zapominać dla dalekich pogan o tych najbliższych.“ Kto tak rozumuje, mając serce zamknięte dla tych, którzy mieszkają daleko, bywa zwykle również nieczuły na nędzę w kraju własnym. Doświadczenie pod tym względem uczy, że właśnie w tych społeczeństwach, które żywo interesują się misją wśród pogan i ją uprawiają, misja wewnętrzna bywa również bardziej rozwinięta niż zwykle i otoczona tem większą opieką. Wszak wiele zakładów tej misji zawdzięcza swe powstanie właśnie misji wśród pogan.

Wtedy dopiero posiadamy prawdziwe zainteresowanie dla pracy misyjnej, gdy sami doznaliśmy na sobie mocy Chrystusowej.

„Przyjdź królestwo Twoje!“ modlimy się co dnia. Czy z naszej strony czynimy cośkolwiek, by przyśpieszyć przyjście tego Królestwa? Wszyscy powołani jesteśmy i otrzymaliśmy rozkaz, abyśmy byli współpracownikami przy budowie Królestwa Bożego. Nadajemy się jednak do tej pracy tylko wówczas, gdy posiadamy wiarę żywą, serce zaś pełne miłości dla Boga i bliźnich.

Naprzód więc do zwycięstwa pod sztandarem Chrystusowym! Do zwycięstwa, które nie staje się jarzmem

dla ludzkości, lecz jej wyzwoleniem, do takiego zwycięstwa, z którego nie powstają nowe wojny, lecz pokój święty, który ogarnie ludy i uczyni ziemię Królestwem Boga żywego. Amen.

Pilica. *Ks. J. Winkler.*

# Reformacja—synteza wolności i wiary.

**Przemowa, wygłoszona na Akademji Reformacyjnej w Filharmonji Warszawskiej dnia 1 listopada 1929 r. przez prof. Edmunda Burschego.**

Rocznica Reformacji, rocznica jednego z najważniejszych, brzemiennych w następstwa wydarzeń w dziejach ludzkości—oto co zgromadziło nas na tej akademji.

Gdy zastanawiałem się nad tym, z jakiego punktu widzenia oświetlić to wydarzenie dziejowe, odległe od nas o kilkaset lat, najrozmaitsze nasuwały mi się możliwości. Można bowiem mówić o reformacji, jako o *punkcie zwrotnym w dziejach kościoła chrześcijańskiego;* w reformacji bowiem najwyraźniej zarysowały się dwa odrębne pojęcia kościoła: kościół, jako organizacja sprężysta, która w warunkach empirycznych znajduje swe urzeczywistnienie,—kościół jako ideał panowania Bożego, to co ewangelje nazywają Królestwem Bożym, który jako ideał empirycznie nigdy nie będzie urzeczywistniony w całej rozciągłości. Można zastanawiać się nad *następstwami kulturalnemi i społecznemi* reformacji; choć bowiem nie dokonała ona pod tym względem przewrotu, to jednak w znakomitej mierze przygotowała okres dziejów nowożytnych, które pod względem kulturalnym i wytworzonych nowych warunków społecznych inny nadały wygląd światu całemu. Można wreszcie, wspominając wydarzenie wiekopomne reformacji, wysunąć na plan pierwszy *religijne znaczenie* czynu Lutrowego, skoro wszak czyn jego przedewszystkiem zrodzony został z wewnętrznej potrzeby religijnie odczuwającej jednostki. I wydaje mi się, że właśnie takie ujęcie zagadnienia reformacji najwierniej odzwierciadli nam istotne jej znaczenie.

Oto z pośród wielu innych kilka zaledwie pytań, które nasuwają się nam, gdy skierujemy uwagę naszą ku początkom reformacji. Jeśli przeto, wybierając pomiędzy nasuwającemi się możliwościami, zdecydowałem się przemawiać w obecnej chwili na temat *reformacja—synteza wolności i wiary,* to czynię to w tym przeświadczeniu, że w ten sposób najlepiej sprostam zadaniu różnorodnego oświetlenia ważnej chwili dziejowej, i to tym bardziej, że takie właśnie ujęcie reformacji odpowiada nie tylko dążnościom reformatorów, ale i odczuciu polskiemu tych dążeń.

A więc reformacja — synteza wolności i wiary. Już Luter w zaraniu swej działalności ujął był istotę reformacji, nie wprawdzie w dziedzinie religijnej, ale w pokrewnej jej dziedzinie moralnej, jako syntezę dwuch sprzeczności pozornych, *syntezę wolności i niewoli.* Wypowiedział bowiem w jednym ze swych podstawowych traktatów reformacyjnych: „O wolności chrześcijanina“ paradoksalną pozornie, a jednak głęboką prawdą wyrażającą myśl, że „chrześcijanin jest wolnym panem wszech rzeczy i nikomu nie poddany“, a jednocześnie, że tenże „chrześcijanin jest usłużnym sługą wszech rzeczy i każdemu poddany“. Wolny i niewolny zarazem, pan i sługa w jednej osobie—oto co stanowi znamię chrześcijanina w zrozumieniu reformatora.

I jeśli Luter takim ujęciem trafnie niewątpliwie określił istotę i znaczenie reformacji w dziedzinie moralnej, to jeden z wieszczów naszych niemniej trafnie określił istotę i znaczenie jej w dziedzinie religijnej jako *syntezę wolności i wiary.* Wydaje mi się bowiem, że takie właśnie znaczenie posiadają słowa Słowackiego, gdy w „Odzie do wolności“ opiewa on czyn Lutra słowy:

„Niegdyś Europa cała
„Była gotyckim kościołem.
„Wiara kolumny wiązała,
„Gmach niebo roztrącał czołem...
„Drżącym od starości głosem
„Starzec, pochylony laty,
„Trząsł dumnych mocarzy losem,
„Zaglądał w królów siedziby;
„Zaledwie promyk oświaty
„Przez ubarwione gmachu przedzierał się szyby.
„Jakiś mnich stanął u proga
„Kornej nie uchylił głowy,
„Walczył słowami Boga
„I wzgardził świętemi kary.
„Upadł gmach zachwiany słowy.
„Błysnęły światła promienie....
„Pierwsze wolności westchnienie
„Było westchnieniem wiary“.

W genjalnej intuicji Słowacki rzeczywiście trafił tu w sedno rzeczy. *Wolność* bowiem w jedności z wiarą stanowi istotę reformacji w jej ujęciu religijnym. Dla ewangelika z reformacji zrodzonego nie są to już sprzeczności, i owszem wolność i wiara wzajemnie się uzupełniają, więcej powiem, jedna bez drugiej istnieć nie może.

Reformacja bowiem zrozumiała, że religja, skoro nie polega ona jedynie na obrzędkowości i ceremonjach, lecz skoro znamionuje ją bezpośredni stosunek człowieka, jako stworzenia, do Stwórcy swego, do Boga,—nie może być czymś narzuconym z zewnątrz, lecz wynika bezpośrednio z jaźni religijnej. *Wewnętrzny, z wiary wynikający przymus,* tak silnie stale akcentowany przez reformatorów, nie znosi nacisku zewnętrznego, skrępowania wolności jednostki religijnej.

Nie znaczy to, aby już w wieku XVI, w dobie reformacji, zwolennicy jej wyciągnęli ztąd wszystkie konsekwencje, a przedewszystkiem postulat wolności religijnej, który i dziś jeszcze kwestjonowany, stopniowo dopiero poprzez długie wieki następne doczekał się urzeczywistnienia w dziejach. Lecz doczekał się urzeczywistnienia tego właśnie, jako postulat ducha reformacji, który również stopniowo dopiero zdobył sobie uznanie i prawo obywatelstwa. W wieku XVI, w dobie bezpośrednio po dokonanym czynie reformacji, i na zwolennikach jej niestety sprawdziła się starodawna prawda życiowa: *„victus victoribus leges dedit“*, zasada, że zwyciężony narzuca częstokroć swoje prawa i swoje zwyczaje zwycięzcom. W dobie bowiem walk o utrwalenie zdobyczy reformacji, gdy przeciwko niej zewsząd podnoszono miecz i wzniecano stosy, instynkt samozachowawczy, chęć obrony własnej niejednokrotnie zniewalały wprost zwolenników reformacji do stosowania w obronie własnej tych samych środków, któremi posługiwali się przeciwnicy ich. Zawsze jednak w jej własnym obozie rozlegały się wówczas *głosy protestu* tych, którzy świadomi byli tego, że uciekanie się do przemocy, posługiwanie się bronią przeciwników, sprzeciwia się istocie reformacji, opartej na wolności. Jak silne było to poczucie koniecznej wolności o tym świadczy nam między innemi właśnie rok obecny, czterechset na rocznica wydarzeń z roku 1529. Gdy bowiem wówczas na sejmie w Spirze wniesiono protest uroczysty — skąd też wywodzi się chlubna nazwa nasza protestantów, protest przeciwko temu, aby w rzeczach wiary decydować miała większość i narzucać swą wolę innym; gdy protestując przeciwko temu, protestanci tym samym proklamowali zasadę, że w rzeczach wiary i sumienia każdy sam za siebie ponosi odpowiedzialność i to jedynie przed Bogiem i sumieniem własnym, zasada, która następnie w dziejach naszych ojczystych tak żywy znalazła oddźwięk, czy to w licznych powiedzeniach Zygmunta Augusta lub Batorego, czy też w oświadczeniach wielkiego statysty Jana Zamoyskiego, lub w wiekopomnych uchwałach Konfederacji Warszawskiej, — czyż nie świadczy to wszystko jaka więź wewnętrzna istnieje pomiędzy reformacją a wolnością?

Lecz gdy wspominam wydarzenia 1529 roku, niedodobna pominąć innego jeszcze faktu, który pozornie

przeczy temu wszystkiemu. Wszak właśnie w tym samym roku w pierwszych dniach październikowych na rozmowie religijnej w Marburgu ostatecznie przypieczątowany został rozłam pomiędzy dwoma zasadniczemi kierunkami reformacyjnemi: wittemberskim i szwajcarskim. Fakt, na który niejednokrotnie już wskazywano, jako na dowód, że reformacja, odrzuciwszy nieomylny rzekomo autorytet kościoła, i wnosząc w przeciwieństwie do tego autorytet własnego sumienia, tym samym przygotowała rozczłonkowanie się i rozdrobnienie, zniszczyła podstawy jedności całego chrześciiaństwa.

Nie jest zadaniem moim, abym w obecnej chwili zajął się szczegółową analizą wyników oraz następstw rozmowy Marburskiej.

Zapewne, Luter i Zwingljusz, przedstawiciele dwuch kierunków myśli reformacyjnej, którzy się tu spotkali, rozeszli się nie podawszy sobie dłoni bratniej, ale też bez wzajemnego potępienia. Każdy bowiem z nich wiernie stanął przy kardynalnej zasadzie reformacyjnej że w rzeczach wiary decyduje jedynie wolne, niewymuszone przekonanie własne, — a to spotkało się z uznaniem nawet u przeciwnika.

Zapewne, że dalszym wynikiem tej rozmowy było i to, że ewangelicyzm w swym rozwoju dziejowym tak przeróżne przybrał formy, co zwłaszcza w Polsce już w wieku XVI doprowadziło do jego rozdrobnienia, a co za tym idzie i osłabienia. Niejednokrotnie, aż po dzień dzisiejszy wskazywano na to, jako na objaw rozkładu ewangelicyzmu. My, wychowani w duchu wolności, inaczej spoglądamy na to. W naszym zrozumieniu mnogość form, jako wypływ wolności, z której świadomie korzystamy, jest zarazem, — i to podkreśliłbym z całym naciskiem — istotnym wzbogaceniem ewangelicyzmu. Występuje to na jaw zwłaszcza w dobie obecnej między innemi w wybitnym udziale, jaki rozbity rzekomo ewangelicyzm przyjmuje w współczesnym ruchu ekumenicznym, który w rzeczywistości przecież też został stworzony. I nie dziw. Mnogość bowiem form i odłamów w jego własnym środowisku, pozwala ewangelicyzmowi z całą wyrozumiałością, na wolności wewnętrznej opartą, uznawać również i cenić inne przejawy chrześcijaństwa i ich przekonania. W ten sposób nasze rzekome rozbicie staje się siłą, staje się dziś podstawą wprawdzie nie martwej jednostajności, ideału wielce zawodnego, lecz raczej żywej jedności całego chrześcijaństwa.

*Jednym z licznych dowodów* tej jedności duchowej ewangelicyzmu, pozornie rozbitego na liczne odłamy, jest rok rocznie obchodzona przez świat ewangelicki rocznica reformacji, która mimo iż przypomina nam przedewszystkiem czyn Lutra, dokonany dnia 31 października 1517 r., skupia obecnie, łączy i jednoczy wszystkie rozsiane po całym świecie tak liczne odłamy ewangelicyzmu bez względu na to, czy spoglądają one, jako na ojców swych duchowych, na reformatora wittemberskiego, Zwingljusza, czy Kalwina, Łaskiego lub któregokolwiek z innych mężów Bożych.

A ta jedność duchowa, która ujawnia się w wspólnym dla wszystkich święcie reformacji, jest możliwa jedynie w atmosferze wolności, na zasadach reformacji opartej, wolności, która wraz z wiarą stanowi jej syntezę.

Lecz czyż takie ujęcie nie zawiera w sobie sprzeczności? Czyż wiara sama przez się nie jest już pewnym przymusem, a więc zaprzeczeniem wolności? Zapewne; lecz jedynie przymusem wewnętrznym, tak iż odczuwana tu w dziedzinie religijnej sprzeczność znajdzie rozwiązanie swe podobnież, jak wspomniana poprzednio sprzeczność w dziedzinie moralnej znalazła swe rozwiązanie w słowach reformatora o chrześcijaństwie wolnym i niewolnym.

Tak przynajmniej ujmujemy istotę wiary my, synowie reformacji. Dla nas bowiem wiara istotna, wiara usprawiedliwiająca przenigdy nie jest jedynie przyjęciem jakichś zasad lub norm ustanowionych w czasie, choćby nawet były one uświęcone przez długowieczną tradycję.— Dla nas wiara nie jest i być nie może jedynie przyjęciem jakichśkolwiek faktów lub wydarzeń historycznych, — o takiej wierze, wierze intelektualnej, reformatorowie mówili, iż posiadają ją nawet szatani. Dla nas wiara jest czymś więcej, czymś zgoła odmiennym, dla określenia czego nie znajdują słów trafniejszych, ani wymowniejszych, aniżeli to co Luter rzekł w przedmowie listu do Rzymian, i co następnie znalazło zastosowanie swe w księgach symbolicznych. Tam czytamy:

„Wiara jest coś żywego, skutecznego w działaniu i potężnego, tak iż niepodobieństwem jest, aby nie wykonywała ciągle dobrych uczynków. Dlatego też wiara nie pyta się, czy należy je wykonać, lecz nim jeszcze zdoła się zapytać, już wiele ich wykonała, i ciągle zajęta jest ich wykonaniem. *Wiara usprawiedliwiająca* jest to żywa oraz stała ufność w łaskę i miłosierdzie Boga, tak pewna, że człowiek tysiąckrotnie raczej poniósłby śmierć, aniżeli dopuściłby, aby go pozbawiono tej ufności. Ta też ufność oraz poznanie łaski i miłosierdzia Bożego czyni nas radosnemi, ochotnemi i śmiałemi zarówno w stosunku do Boga, jako też w stosunku do wszystkich tworów, którą to radość oraz ochotność sprawia w nas Duch Święty przez wiarę. Stąd też człowiek bez wszelkiego przymusu staje się chętnym i ochotnym, aby wszystkim dobrze czynić, wszystkim służyć, wszystko znosić ku chwale Boga, wdzięczny za okazaną mu łaskę. Niepodobieństwem więc jest oddzielenie uczynków dobrych od wiary, jako niepodobna oddzielić od ognia żaru piekącego i światłości".

Oto istota wiary w naszym ewangelickim zrozumieniu. A teraz proszę zastanowić się nad tym, co tu powiedziano, proszę się przejąć ową żywą, stałą ufnością w łaskę i miłosierdzie Boże, którą przenigdy nie jest „inanis fiducia" — próżną ufnością, jak to nieraz utrzymywano, — proszę wniknąć w istotę jej, — wtedy doświadczymy na sobie jak silnie taka *wewnętrznie wiążąca* nas wiara zarazem połączona jest z wolnością, wtedy zrozumiemy słowa reformatora: wiara nie znosi przymusu, zrozumiemy też okrzyk Słowackiego:

„Pierwsze wolności westchnienie
„Było i westchnieniem wiary".

Lecz dobiegam końca. Zebraliśmy się, aby w rocznicę reformacji zastanowić się nad jej znaczeniem. Poruszyłem cząstkę zaledwie tych licznych zagadnień, które mogłyby się nam nasunąć. Sądzę jednak, że poznanie reformacji jako syntezy wolności i wiary, najlepiej pozwoli nam ocenić skarb przekazany nam przez ojców i wynikające stąd dla nas obowiązki. *Wolność* bowiem, w wierze ugruntowana, to nie samowola, czynnik zgubnej anarchji, lecz czynnik ładu i porządku tak potrzebny Ojczyźnie naszej, zwłaszcza w dobie obecnej. I tu leży przed nami najbliższe zadanie: wyzyskać siły reformacji dla dobra Ojczyzny ku chwale Boga.

Przyświeca nam jednak i dalszy, ostateczny cel, ujęty w słowa Jezusowe: „Aby wszyscy byli jedno", cel, który ożywiał zwłaszcza czołowych przedstawicieli reformacji w Polsce, mimo ich zewnętrznego rozbicia, a może właśnie dlatego, cel, który dziś stał się hasłem niemal powszechnym w potężnym już ruchu ekumenicznym, zrodzonym z ducha reformacji, z wolności i wiary.

Wielkie, wspaniałe zaiste cele, z wiary zrodzone, stają tu przed nami. Wielkością swą muszą one pobudzić wolę naszą do czynu. Do czynu bowiem przedewszystkiem wzywa rocznica reformacji, rocznica czynu wielkiego. A odpowiada to słowom drugiego naszego wieszcza, Krasińskiego, który w „Psalmie Nadziei" również w duchu zasad reformacji łączy wiarę, wolę i czyn w pełen akord wspaniały, wołając:

„Z wiary waszej wola wasza,
„Z woli waszej czyn wasz będzie!

Myśląc zaś o losach reformacji w Polsce w wiekach ubiegłych, kończę dalszym ciągiem słów Krasińskiego w „Psalmie Nadziei":

„Nie powróci stara klęska
„Duchom — duchom tryumf dan!

„Oto idzie moc zwycięska,
„Panujący idzie Pan!

„Dość już długo — dość już długo
„Brzmiał na strunach wieszczów żal!
„Czas uderzyć w strunę drugą,
„W czynów stal!"

# List z Delhi...

NAJMILSI!

Na wiele pytań o Indjach, zadanych mi przez Was nie zdążyłem odpowiedzieć, a chcąc Waszą ciekawość zaspokoić, ten list wysyłam.

Tymczasem piszę o buddyźmie i jego proroku. Na temat ten można napisać bardzo grubą księgę, aby go wyczerpać, lecz nie będę tego robił, gdyżbym Was znudził, a nie nauczył. Nasamprzód powiem, dlaczego jestem w Indjach misjonarzem. Jestem tu, aby biednym ludziom nieść wiarę, że dojdą do szczęśliwości. Dlatego wierzę i przeczuwam, że to będzie Was porywać, gdy opowiem o smutnej religji Buddy!

Religja ta nazywa się buddyzmem, od imienia jej proroka — Buddy.

W 560 r. przed nar. Chr. żył on w Nepal. Wówczas nazywał się Sidhatta — Sidartą. Bogactwa i przepych otaczały go. Według zwyczaju tamtejszego, w młodości już posiadał wiele żon, śpiewaczek, tancerek, wielu służących, a każdy z nich myślał o tem, aby książęcy syn miał nowe przyjemności i przysmaki. Od gorącego wina był często nietrzeźwym, a z przejedzenia chorym. Zawsze zniechęcony, bez celu w życiu, czuł wstręt do siebie. Pewnego dnia, niesiony w bogatej lektyce, zauważył staruszka sparaliżowanego. Młodzieniec spojrzał nań z obrzydzeniem, lecz wkrótce podszedł do okna złotej lektyki inny żebrak z gnijącymi palcami i nosem, przodując pochodowi żebraków dotkniętych różnemi chorobami. Ten przegląd kalek zmusił go do zastanowienia się i nakazał pomyśleć o ratunku dla nich. Owocem tych rozmyślań było opuszczenie pałacu przez młodego księcia, bowiem uznał, że trzeba żyć w nędzy i utrapieniach, aby znaleźć szczęśliwość i spokój. Dotarł więc do pustelni w lesie.

Tam pod figowem drzewem doznał objawienia i nazwał się Buddą t. zn. „Objawiony"... Mając 35 lat nauczał. W habicie, z odkrytą głową i z miseczką jałmużniczą w ręku szedł ze swą wiarą do Hindusów, a zawsze smutni i zmęczeni skwarem słonecznym, chętnie jego nauk słuchali. (Dziś ma on 450 miljonów wyznawców). A on obwieszczał słuchaczom, że życie od narodzin do śmierci jest cierpieniem, ale najbardziej cierpiący dojdą do „Szczęśliwości". To jest bardzo trudne do zrozumienia. Wam, ciągle śmiejącym się i skaczącym,—to nic, ale Hindusom to odpowiadało. Dojście do Nirwany t. j. do Nicości jest ich szczęściem. Nam trudno to pojąć, oni zaś wyobrażają sobie Nirwanę, jako nieprzerwany sen duszy w przestworzach. Nauka Buddy zasklepiła ich w sobie i pozbawiła wesołości; nic więc dziwnego, że okropnie trudno im zrozumieć naukę, głoszoną przez misjonarzy o Jezusie.

Opowiem jeszcze, jakie cierpienia zadają oni sobie, aby dojść do Nirwany: Wbijają sobie np. kołki w brzuch i w nogi drzazgi, i podróżują dotąd, aż upadną ze znużenia i upływu krwi, aby się więcej nie podnieść.

Inny obrazek, jaki widziałem: oto Hindus, który miał wyrzuty sumienia za zły postępek, stale leżał na łóżku, z którego wystające gwoździe kłuły mu ciało. Nie zważał, że on krwawi, ani, że traci siły — leżał. Jadł, co mu inni dali. A chociaż najmniejszy ruch, oddech nawet, sprawiał mu nieopisane męki, ani na chwilę nie powstał, gdyż Budda powiedział: im kto więcej cierpi, tem pewniej dostanie się na łono Nirwany.

Najmilsi! Rozumiecie moje cierpienie? Chciałbym im o naszym Jezusie opowiedzieć, ale oni nie mogą tego zrozumieć, a nim to nastąpi dużo jeszcze wody w Gangesie upłynie.

Dziękujcie więc Bogu, że pozwolił wam słuchać radosnego zwiastowania o Jezusie-Zbawicielu, a w modlitwie przy stole pomyślcie też o tych miejscach, gdzie Chrystusa jeszcze nie znają.

Tłom. z niem.

# Szwajcarja

Religijne życie tego „wielkiego małego państwa", jak nazwano już dawno Szwajcarję, godne jest uwagi i podziwu. Na tej oazie wolności demokratycznej, do której nigdy nie docierały fale reakcji, rodzą się obecnie konkretne usiłowania zgodnego współżycia a nawet współpracy między ewangelikami a katolikami. Usiłowania te znalazły piękny wyraz przy okazji poświęcenia kościoła ewangelickiego w Hochdorf (kanton Lucern). W uroczystości tej wziął udział katolicki proboszcz miejscowy, Estermann, będący zarazem kapelanem polowym armji szwajcarskiej.

W przemówieniu jego znalazły się m. i. takie mądre i szlachetne zdania: „Ewangelickość to nie strach przed Rzymem, nie walka z Rzymem... To prawdziwe i odważne słowo powinny rozważyć oba wyznania. Winny one uświadomić sobie podstawę wiary swojej, zbudowanej na prorokach, ewangelistach i apostołach i na kamieniu węgielnym, którym jest Chrystus. Kto traci Chrystusa, traci wszystko. I w tym kościele ewangelickim Chrystus został położony jako kamień węgielny wiary. Ta wiara potrzebna jest czasom naszym przed wszystkiem innem... Musimy stawać ramię przy ramieniu w obronie swej wiary w Boga. Do wykonania mamy wiele wspólnego..." Kończąc swoje przemówienie, ks. Estermann nawiązał do pieśni ewangelickiej, śpiewanej podczas przedpołudniowej uroczystości w poświęconym kościele hochdorfskim: „Z Jezusem moim chcę po wszystkie dni przez miłość dążyć ku wieczności..." Jakże inaczej byłoby na świecie, gdyby takich księży katolickich było na świecie nieco więcej. Nie powtarzałyby się takie bolesne i zawstydzające wypadki jak w Mielcu, gdzie wzorowy urzędnik państwowy i szlachetny obywatel, ś. p. Pawlica, po śmierci potraktowany został przez ks. prałata Pawlikowskiego z nienawiścią i pogardą za to tylko, że był ewangelikiem. Podczas uroczystości poświęcenia ewangelickiego kościoła, dzwony kościoła katolickiego dzwoniły zgodnie z dzwonami kościoła ewangelickiego, wypowiadając to, czego człowiek dzisiejszy nieraz jeszcze wypowiedzieć nie umie, albo wypowiedzieć się obawia.

Drugą sprawą godną zanotowania jest odczyt fryburskiego biskupa katolickiego, Dra Mariusza Bessona, wygłoszony dn 4 listopada w politechnice zuryskiej na temat „Kościół a Biblja". W odczycie tym nietylko że nie było żadnych inwektyw pod adresem ewangelików i zakazów czytywania Biblji, ale przeciwnie, biskup gorąco zalecał codzienne czytywanie i rozważanie Biblji, osobliwie zaś Nowego Testamentu, niewątpliwie w myśl polecenia papieża Piusa X. Przy sposobności biskup podkreślał piękno Biblji w tłumaczeniu Lutra i uznał chętnie zasługę reformacji w dziedzinie rozpowszechniania Pisma Świętego. I tutaj słyszymy tony, na które nietylko ewangelicy, ale cały świat czekał czterysta lat. Kościół katolicki ma bardzo określoną doktrynę, z której żaden ksiądz katolicki ustępstw czynić nie może, ale doktryna ta pozostawia szeroką wolność uprzejmości i grzeczności osobistej. Gdzie katolicy z tej wolności korzystają, tam współżycie z innemi wyznaniami jest zawsze zgodne, a przynajmniej po ludzku przyzwoite.

W Szwajcarji wzmógł się ostatniemi czasy ruch antymilitarystyczny. Przeciwko anarchicznej propagandzie przeciwwojskowej wystąpiła, rzecz znamienna, berneńska Rada synodalna, wywodząc, że anarchja w propagowaniu idei pokojowej może pokojowi raczej zaszkodzić, niż po-

służyć. Pracować należy nad równomierną demilitaryzacją narodów, bo wszelka jednostronność musiałaby i w tej dziedzinie doprowadzić do niepożądanego zachwiania równowagi. Dopóki istnieją narody uzbrojone, żadnemu narodowi rozbrajać się nie wolno, nawet duchowo. Kto nie czuwa nad obroną swej wolności naraża pokój światowy. „Dlatego — kończy Rada synodalna berneńska — służbę wojskową uważamy nietylko za obowiązek przepisany prawem, lecz i za obowiązek moralny". Z temi wywodami zgodzić się musi każdy najżarliwszy pacyfista. Naród, który w powszechnym dzisiejszym militaryzmie rozbroiłby się orężnie, stałby się przyczyną nowej wojny światowej. Rozbrojenie jest wielkiem i powikłanem zagadnieniem. Pacyfikacja serc i sumień musi wyprzedzić rozbrojenie orężne, i tutaj ma kościół chrześcijański do wykonania zadanie olbrzymie. Ew. Pol.

## Uroczystość w Łomży

Już w dniu 1 stycznia, w dniu urodzin ks. K. Mikulskiego, bardzo wiele osób składało życzenia sędziwemu Solenizantowi. Ks. Zirkwitz z Białegostoku przybył i odprawił nabożeństwo przy licznym udziale parafjan, przysłano też mnóstwo listów i depesz ze wszystkich stron kraju.

Dnia 5 stycznia uroczystość ta odbyła się w szerszych rozmiarach. Z Warszawy przybyli ks. dziekan K. Serini i ks. Gloeh.

Z samego rana w niedzielę zaczęli napływać parafjanie rozrzuconego po całej ziemi łomżyńskiej zboru, przedstawiciele i członkowie Kolegjów Kościelnych i Dozorów Cmentarnych z Paproci Dużej, Grajewa, Kolna, Srebrnego Borku, a nawet z Węgrowa i Płatkownicy.

Olbrzymi kościół ewangelicki, dawniej rzymsko-katolicka katedra, siedziba jezuitów, zapełniła się słuchaczami, jak rzadko.

Nabożeństwo główne odprawił i wygłosił dwa kazania: po polsku i po niemiecku, ks. dziekan K. Serini, w którym prócz wykładu Słowa Bożego, podniósł zasługi długiego żywota zacnego i przez wszystkich kochanego ks. Kacpra Mikulskiego.

Po głównym nabożeństwie ks. Gloeh odbył spowiedź i odprawił nabożeństwo komunijne.

Duża liczba parafjan prosto z kościoła udała się na plebanję, do mieszkania ks. Mikulskiego, który, jako rekonwalescent po przebytem zapaleniu płuc, domu opuszczać nie może. Obszerna plebanja zapełniła się po brzegi, przed prowizorycznem ołtarzem stanęli przyjezdni księża, a przed nimi zasiadł w fotelu sędziwy solenizant. W serdecznych słowach ks. dziekan Serini uczcił zasługi ks. Mikulskiego i złożył mu życzenia w imieniu kolegów, odczytał list Kolegjum warszawskiego, wręczając mu jako dar zboru warszawskiego zł. 1000 na dalszą kurację. Ks. Gloeh w imieniu redakcji „Głosu Ewangelickiego" i życzliwych solenizantowi osób — po złożeniu życzeń wręczył zebrane przez Redakcję 1000 zł. na ten sam cel. Następnie przemawiali kolejno: członek Kolegjum Kościelnego łomżyńskiego, p. porucznik Nowotka, oraz przedstawiciele parafji: Paproć Duża, Srebrnego Borku, Grajewa i Płatkownicy. W końcu od parafjan odczytała adres pani Dickman, (drukowany w Głosie Ew. Nr. 1 r. b.), a pan sędzia Zirkwitz odczytał kilkadziesiąt depesz gratulacyjnych od zborów, księży pastorów i osób prywatnych.

Wzruszony do łez, dziękował wszystkim z całego serca ks. Mikulski i prosił aby zachowali i nadal jedność w miłości. Uroczystość zakończona została błogosławieństwem, udzielonem przez ks. Mikulskiego i odśpiewaniem pieśni: „Pobłogosław Panie".

Miło było patrzeć, jak ewangelicy z różnych stron i różnych narodowości z rzadką jednomyślnością i ze szczerem, pełnem miłości przywiązaniem otoczyli swego pastora, każde ich słowo, każdy gest i każdy ruch wyrażał ich głębokie uczucie. Posiew miłości, jaki szczodrą dłonią rzucał sędziwy Solenizant, ks. Kacper Mikulski w serca wszystkich bez wyjątku parafjan swoich, wydał plon obfity.

Oby nam jeszcze długie lata zechciał utrzymać Bóg Najwyższy w zdrowiu zacnego duszpasterza — ks. Mikulskiego.

## Jerzy Clemencau

Ewangelickie pisma francuskie poświęcają zmarłemu wodzowi narodu, Jerzemu Clemenceau, artykuły pełne głębokiej wdzięczności i czci dla jego niezłomnej postawy w chwilach najcięższych klęsk, jakie się na Francję waliły. Clemenceau był konsekwentnym przeciwnikiem politycznym wszystkich kościołów, bo nie chciał i nie mógł czynić ustępstw na rzecz jednego z nich, ale tem głębszą żywił cześć dla Chrystusa. Wilfred Monod, najwybitniejszy pisarz i kaznodzieja ewangelickiej Francji, przypomina obecnie słowa Clemenceau z pisma „La Depeche" z roku 1900, gdy dokoła sprawy kapitana Dreyfusa szalała burza namiętności. Słowa te przypomniane w ewangelickich kościołach Francji wyciskały łzy z oczu słuchaczy. Powtarzamy je tu w dosłownem tłumaczeniu:

„Nic nie przeszkadza Chrystusowi, aby się ucieleśnił w człowieczeństwie. Tak jest. W coś wierzyć trzeba. Albowiem od czasu, gdy miłość bywa kazana na wszystkich rogach ulic, rozpętało się tyle nienawiści, tyle gwałtów, tyle krwi rozlano dla pustych słów, jak nigdy przedtem. Cóż to uczyniłeś, boski Marzycielu z Galilei? Gdybyś był pozostał w swem poniżeniu i w pohańbieniu swej cierniowej korony, biczowany, policzkowany, oplwany, moglibyśmy mieć nadzieję, że posłannictwo twoje będzie szczęśliwe, nadzieja nasza mogłaby czekać swego dnia. Lecz Ty zatriumfowałeś, Nieszczęsny. I oto nie według słów Twoich, lecz według czynów sądzić Cię trzeba. Gdzież jesteś? Co czynisz? Wszędzie słyszę Twoje imię, wszędzie widzę Twą chwałę. I w imieniu Twojem przemoc i nienawiść dokonywują spustoszenia. W promieniach chwały Twojej ożywa wszystko zło czasów minionych, okrutniejsze niż kiedykolwiek. O dziwo duszy ludzkiej. Jakaż trucizna przodków barbarzyńskich krąży wciąż jeszcze w twoich żyłach? Przemieniły się słowa. Czyny zostały te same. Wszędzie słychać to jedno wołanie: „Bądźcie dobrzy". Ale natychmiast kaznodzieje dobroci rzucają się jedni na drugich. Gdybyż przynajmniej ci opętańcy przez cześć dla Ciebie byli wypaczyli Twe słowa, sfałszowali Twoje kazania. Lecz nie. codzień z ambon głoszą oni Twe słowa nie fałszując ich. Tłum słucha w skupieniu i mieszając igraszki obrzędów ze zbawczym czynem, mniema, iż uzgadnia się z Tobą przy pomocy wody oczyszczającej, przez bicie się w pierś, przez komunję materjalną, która bywa jako wstęp do zaparcia się Ciebie, Tobie przypisując wybuchy wściekłości, rozpętującej się w nim o kilka kroków od ołtarza przeciwko wszystkim, którzy szukają Cię poza przepisowemi gestami. Twoja to wina? Nie. Tyś mówił. Tyś działał, oddając życie Twoje. Ale ludzie leniwi są ku czynieniu. Wielkie słowa zapalają w nich piękną żarliwość, ale znużony zapał zatrzymuje się u granicy czynu. A nawet w samym-że czynie, ta sama energja mniej lub więcej świadoma, jaka jeszcze zbywa, siłą atawizmu sprowadza zwyczajne gwałty przodków. Cierpliwości, Bracie Ukrzyżowany. Tysiąc lat jest jako dzień jeden. Snadź ludzkość jeszcze bardziej cofnąć się musi".

Clemenceau zabierał także głos w sprawie Zoli (1898) jako obrońca oskarżonego i tak m. i. przemawiał:

„Panowie! Kiedy minęły godziny zniewag, kiedy przestano nas obrażać i kiedy odpowiedzieć trzeba, cóż mamy im przeciwstawić? Sprawę sądzoną? Spojrzyjcie, panowie, popatrzcie na tego Chrystusa na krzyżu, na tę sprawę osądzoną, umieszczoną ponad głowami sędziów, aby jej widok im nie przeszkadzał. Obraz ten należałoby umieścić na przeciwnym końcu sali, aby przed wydaniem wyroku sędziowie mieli na oczach przykład pomyłki sądo-

wej, którą cywilizacja nasza uważa za hańbę ludzkości, (Poruszenie ogólne). Przyznaję, że nie jestem czcicielem Chrystusa w tem znaczeniu, jak to sobie może niejeden z was wyobraża, ale jestem Mu może wierniejszy i z pewnością czczę Go bardziej od wielu z tych, co w imię religji miłości głoszą mordy. (Hałas). Chrystus zawieszany na ścianach, Chrystus opiewany, Chrystus okadzany, uwielbiany na kolanach i z rękoma złożonemi, w niczem nie może dopomóc bliźniemu. Domagam się tutaj Chrystusa czynionego.. Nasi fetyszystyczni chrześcijanie tylko wówczas będą mogli powoływać się na Chrystusa, gdy słowa Jego natchną życiem. Tak niechaj się stanie i niech tak będzie teraz i zawsze".

Słowa te są piękne i głębokie, godne zapamiętania i jeszcze godniejsze czynienia. Niestety, są one jeszcze wciąż aktualne. Wielki mąż stanu był wielkim czcicielem Chrystusa, ale czcił Go czynem, nie gestem i słowem pustem. Ew.-Pol.

## Książki nadesłane

Ks. R. KERSTEN, „UNSER LIEDERBUCH" — NASZ ŚPIEWNIK.

„Śpiewajcie Panu pieśń nową!" mówi psalmista. Nasz kościół ewangelicki postępuje w myśl tych słów, przyznając śpiewowi podczas nabożeństw i czynności religijnych należne mu miejsce. Zaletą naszych nabożeństw jest właśnie umożliwienie zborownikom branie czynnego udziału przez odśpiewywanie przy akompanjamencie organów stosownych pieśni. Z dumą tu podnieść należy, że żaden z kościołów chrześcijańskich nie posiada takiego wielkiego wyboru przepięknych do każdej okoliczności życiowej dostosowanych pieśni, jak nasz kościół. Jeżeli chcemy się okazać godnymi naszych wielkich pieśniarzy, to musimy dokładać starań, aby śpiew w naszym kościele, domu i szkole znajdował się na odpowiednim poziomie. Z żalem trzeba przyznać, że obecnie tak nie jest. Nie należy tu szukać winy ani po stronie organistów, ani zborowników; zło tkwi w różnorodności śpiewanych melodyj: zdarza się, że w każdym kantoracie tej samej parafji śpiewa się daną pieśń nieco odmiennie. Złu temu niewątpliwie zaradzić w tym roku przez księgarnię W. Mietkiego wydany „Zbiór chorałów". W celu ujednostajnienia śpiewu należałoby sobie życzyć, aby ten dawno oczekiwany „Zbiór" został we *wszystkich* parafjach naszego kościoła wprowadzony i aby ściśle się do niego stosowano. Lecz kościół ma jeszcze drugie nie mniej ważne zadanie: pielęgnowanie śpiewu religijnego wśród dzieci i młodzieży w szkole i na nabożeństwach dziecięcych. Przy tej pracy odczuwaliśmy dotychczas brak odpowiedniego śpiewniczka. Różne wydawnictwa zagraniczne miały tę wadę, że nie odpowiadały naszym stosunkom i potrzebom. Lukę tę wypełnia obecnie przez księgarnię W. Mietkego w Warszawie wydany, a przez ks. pastora R. Kerstena w Stawiszynie opracowany śpiewniczek w języku niemieckim p. t. „Unser Liederbuch", przeznaczony głównie do użytku w szkole, domu, na zebraniach młodzieży, na wieczorach biblijnych i przy nauce konfirmandów. Zasługą ks. Kerstena jest, że nie szczędząc trudu wybrał ze wszystkich znanych nam śpiewników najpiękniejsze i najbardziej naszym krajowym stosunkom odpowiadające pieśni.

Śpiewniczek ten jest małego formatu, wydrukowany starannie na ładnym bezdrzewnym papierze i zawiera 445 pieśni, z których większość zaopatrzona jest w dwu względnie trzygłosowy układ nutowy. Jestem głęboko przekonany, że każdy uczący śpiewu w naszych organizacjach kościelnych powita z radością ukazanie się w druku tego dziełka. Polecam książkę tę naszej drogiej młodzieży i dziatwie szkolnej: niech przygarnie ją do serca i niech się uczy „śpiewać Panu pieśń nową".

*W. Lorenc.*

# Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z KONSYSTORZA

Na skutek raportu Kolegjum kościelnego z dnia 19 grudnia r. b. Konsystorz ogłasza niniejszem urząd pastora parafji ewangelicko-augsburskiej w Radomiu za wakujący z terminem do dnia 1 lutego 1930 roku.

Pastor parafji Radomskiej i filjałów Kozienice i Jawor, wszystkich objętych wspólnym etatem, pobierać będzie złotych 800 pensji miesięcznej. Od pastora wymagana jest dokładna znajomość języka polskiego i niemieckiego.

Kandydaci na powyższy urząd winni się zgłosić do Kolegjum kościelnego w Radomiu oraz za pośrednictwem swego Superintendenta do Konsystorza.

Szanownemu Ks. Pastorowi Gloehowi za Jego szlachetną inicjatywę urządzenia Gwiazdki dla Sierot na sali konfirmacyjnej, za Jego trudy i starania z tem związane, jak również Zarządowi Zboru Szkolnego i całej Młodzieży Szkolnej Ewangelickiej.

Składa serdeczne podziękowanie
**Opieka Domu Sierot.**

## Kurs ogrodnictwa.

Na Kursie Ogrodniczym, urządzonym przez Koło Miłośników Ogrodnictwa, po przerwie świątecznej, dnia 8 stycznia 1930 r. rozpoczyna Cykl III Prof. St. Skawiński wykładem o sadownictwie i owocarstwie. Pozatem cykl ten obejmie wykłady p. Elżbiety Kiewnarskiej — „O przetwórstwie" i wykłady prof. St. Schönfelda — „Pielęgnowanie ogródków". Cykl ten ogółem zawiera godzin 16., a wykłady będą się odbywały w lokalu Tow. Ogrod. Warszaw. 1 — Bagatela 3 — (I piętro) — w poniedziałki, środy i piątki od godz. 6-8 wiecz.

Cykl IV obejmie Kwiaciarstwo gruntowe oraz choroby i szkodniki roślin.

Zapisy na każdy Cykl oddzielnie przyjmuje p. Zielińska — Al. Jerozolimskie 45 m. 4 — tel. 32-35, Skl. Nasion B-ci Chomicz — Zgoda 8 oraz w dniu rozpoczęcia wykładów na miejscu.

Z ŁOMŻY W dniu urodzin ks. K. Mikulskiego wpłynęły na jego ręce następujące sumy.: Warszawski Konsystorz E. A. — 300 zł. Warsz. Kol. Kość. 1000 zł. Kol. Kość. Ś-tego Jana w Łodzi — adres i 320 zł. Redakcja Głosu Ewangelickiego—zebrane drogą ofiar 1000 zł.

## KROTKIE WIADOMOŚCI

— Idea przyłączenia Austrji do Prus zanika coraz bardziej i traci zwolenników najwięcej w samej Austrji. Austrjacy obawiają się przewagi politycznej i bezwzględności Prusaków, czego doświadczzli w przeszłości już nieraz boleśnie na własnej skórze.

— Scheinman eks-działacz komunistyczny, przebywający obecnie w Berlinie, pobiera od rządu Sowieckiego 1000 mk. niemieckich (przeszło 2000 zł.) zato tylko jedynie, aby milczał i nie zdradzał tajemnic propagandy i taktyki Sowietów zagranicą.

— Sobór kościoła prawosławnego w Polsce rozpocznie swe obrady 12 lutego. Program soboru tego został zatwierdzony przez władze Polskie.

— Skazanemu przez sąd okręgowy w Kownie (Litwa) za zamordowanie kochanki ks. prałatowi Olszewskiemu wręczony został umotywowany wyrok. Morderca apeluje. Sprawa w sadzie apelacyjnym odbędzie się przy drzwiach otwartych. Będzie to sensacja nielada dla prasy brukowej.

— W Indjach został dokonany zamach na wicekróla. Mianowicie podłożono bombę pod pociąg wiozący wice-króla Indyj w drodze do New Delhi.

— Na 100.000 mieszkańców było według ostatniej statystyki włoskiej — wśród kleru rzymsko-katolickiego Włoch: 185 różnych przestępców kryminalnych, w tem 14 przestępców przeciwko moralności, zaś samobójców 9. — Tak podaje „Polska", (Nr. 314) twierdząc, że jest to minimalna cyfra przestępców wśród duchowieństwa rzymsko-katolickiego. A jakby wyglądała maksymalna?

— W połowie kwietnia 1930 odbędzie się w Berlinie Wystawa Sztuki Polskiej, jako rewanż za wystawę sztuki niemieckiej w Warszawie. To zbliżenie kulturalne polsko-niemieckie konstatujemy z radością.

— Pomimo nawiązania stosunków między rządem włoskim a papieżem, organizacje katolickie i prasa katolicka we Włoszech traktowane są wrogo przez rząd faszystowski, z tego powodu papież w swych przemówieniach występuje przeciwko temu, lecz, jak dotąd bezskutecznie. Tam, gdzie rząd jest jednolity i silny — niema miejsca dla odrobnej polityki kleru

— W roku bieżącym przypada 10 rocznica odparcia bolszewików w ciężkiej wojnie z wschodnim sąsiadem. Z tego powodu rząd wyasygnował na uroczystości z tą rocznicą związane 200.000 złotych, i ma być zawiązany komitet, który opracuje program obchodu tej rocznicy.

— Przed paru tygodniami w katedrze św. Piotra w Rzymie młoda szwedka Gudrun Ramstadt podeszła podczas procesji do idącego na czele duchowieństwa biskupa Jana Smitha i wymierzyła doń z rewolweru, który jednak się zaciął i nie wystrzelił. Niewiastę ową aresztowano i po przeprowadzeniu śledztwa odesłano do granicy Włoch. Jak podają gazety wiedenskie i berlińskie zamach ma tło miłosne. Biskup Smith uwiódł Gudruń Ramstadt, będąc w Oslo kanonikiem, nakłonił ją do przejścia na katolicyzm, wywiózł do Rzymu, a następnie porzucił. Zrozpaczona niewiasta chciała pomścić swej krzywdy.

— Tuż przed świętami odbywał się plebiscyt nad odrzuconym przez parlament niemiecki projektem t. zw. ustawy wolnościowej, domagającej się od rządu odrzucenia planu Younga. Przeciwko planowi Younga na 28 miljonów uprawnionych do głosowania wypowiedziało się około 6 miljonów. A więc ustawa w życie nie wejdzie.

Pomimo to okazało się, że 6 miljonów obywateli niemieckich pała żądzą zemsty i dąży do odwetu za przegraną wojnę, nie chcąc płacić kontrybucji za wywołanie światoburczej wojny.

— W więzieniu w Moabicie (Berlin) dozorcy więzienni byli w zmowie z więźniami i razem z nimi wychodzili na miasto do restauracji, teatru i na zabawy, aż wreszcie zostali poznani w teatrze przez prokuratora sądu i razem wszyscy przyaresztowani.

— Król angielski odmówił przyjęcia nowego ambasadora Sowietów Sokolnikowa, gdyż nie chciał podawać ręki przedstawicielowi rządu morderców swego kuzyna Mikołaja II. Mimo nalegań prezesa ministrów Mac Donalda, król Jerzy postawił na swojem i ambasadora sowieckiego przyjmował następca tronu książę Walji.

— W Humaniu (Sowiety) zamknięto w ostatnim czasie trzy kościoły prawosławne, jeden katolicki i jedną synagogę. Urządzono w nich składy zboża i klub komunistyczny.

— Hiszpański mnich Don Jose Maria Gorria, znany kaznodzieja kościoła rzymsko-katolickiego zmienił wyznanie i przeszedł do Kościoła ewangelickiego. Obecnie czynny jest jako pastor parafji w Logrono nad Ebro.

# OFIARY

**Do dysp. ks. Lotha:** Wilhelm Klein 40 zł; Felicja Syderańska 30 zł.

**Na wydawnictwo:** Otton Freymark 2 zł; Otton Nagel 4 zł; Kazimierz Nehring 3 zł.

**Na gwiazdkę dla starców i sierot:** Julja Herman 10 zł; Olga i Bolesława Kizler 10 zł; Dr. Lebert 10 zł; Jan Hauser 10 zł; Marcin Rondio 5 zł; Olga Jeske 20 zł; Jan Hildebrandt 10 zł; N. N. 6 zł; Adam Knedler 15 zł; N. N. 30 zł; Zofja Teichfeldowa 10 zł; p Haag 200 zł; N. N. 10 zł; N. N. 5 zł; Jadziulka Kislat 10 zł; Zygmunt Strassburger 5 zł; Stanisław Hellman 10 zł; Gustaw Teichert 10 zł; J. B 50 zł; Artur Pfening 10 zł; Lenz Oleg 50 zł; Olga Osińska 5 zł; Janina Rondio 5 zł.

**Na gw. dla żołnierza:** Olga i Bolesława Kizler 10 zł; N. N. 3 zł; N N. 10 zł; Rondio Piotr 5 zł.

**Do dysp. ks. Rügera:** E. L 50 zł.

**Na biednych:** N. N. 5 zł: Wanda Fiszer 10 zł; N. N. 3 zł; Henio i Waldy 10 zł; A. R. 2 zł; Edmund Hein 5 zł; N. N. 15 zł;

**Na dzwon:** N. N. 10 zł.

**Na misję śród pogan:** N. N. 5 zł;

**Na cegiełkę T. P. M. E.:** Chobot Karol 20 zł; Oleg Lenz 25 zł.

**Na dom Macierzysty:** N. N. 5 zł; Jerzy Teichert i Natalja Justówna z okazji swych zaręczyn 20 zł.

**Na biedną rodzinę ewangelicką:** M. i R. Glaeser 10 zł; Bezimiennie 7 zł; Kazio Ratman 10 zł; Dr. Wojciechowski 5 zł; Edward Gessner 10 zł; Gustawowie Hertzowie 10 zł; Zofja Biegańska 2 zł; N. N. 20 zł; Zofja Kowalewska 5 zł.

**Na szkółkę niedzielną:** M. i R Glaeser 10 zł; p. Oleksiewiczowa 20 zł; E. K. 5 zł; N. N. 15 zł; Tadzio 3 zł.

**Dla uczczenia dnia urodzin zasłużonego i sędziwego Ks. pastora Kacpra Mikulskiego, złożyli na jego ręce za pośrednictwem redakcji Głosu Ewangelickiego.**

Dyrektor Ludwik Lorentz 150 zł; K. Hefke 25 zł; Gustawowie Hertzowie 20 zł; ks. Krenz 20 zł; ks. Nahrgang 25 zł; Ks. Al. Schoeneich 10 zł; Ks. Wende 20 zł; Ks. Schmidt 10 zł; Ks. Buse Eryk 30 zł. Ks. Wannagat 20 zł; Ks. Wosch 25 zł; Artur Gaede 25 zł; Ks. R. Diem 5 zł; Ks. G. Manitius 20 zł; Stefan Angerstein 50 zł; prezes Konsystorza p. sędzia Jakub Glass 25 zł; Dr. St. Angerstein 50 zł; Ks. Wojak 20 zł; adw. Edward Angerstein 100 zł; Ks. Antoni Rutkowski 5 zł; Bronisław Kader 10 zł; Ks. Jan Buse 10 zł; Ks. Leopold Schmidt 20 zł; Ks. Jerzy Mrowiec 10 zł; H. Hefke 5 zł; Ks. Mamica 10 zł. J. Strecker 10 zł. M. Kislat 10 zł. A. Kislat 5 zł. L. Umgelter 3 zł. W. Grenke 10 zł. A. Korniluk 5 zł. H. Herman 5 zł. Ks. prof. K. Serini 5 zł. Ks. prof. K. Michejda 5 zł. Ks. F. Gloeh—10 zł. Ks. prof. E. Bursche 10 zł. Firma E. Wedel — dużą paczkę słodyczy.

## Ofiary złożone na Gwiazdkę dla sierot

P. Senatorowa Ewert książki. Tow „Saturnia" 10 kg. mydła i 44 paczek tłuszczu „Radeol". P. Samuelzon 6 tuzinów mydełek toaletowych. P. Pastorowa Michelisowa 5 dużych lalek, zabawki, 8 p. pończoch. Za pośrednictwem ks. pastora Gloeha: 4 worki garderoby, obuwia i zabawek. Hanusia Pinkwart zabawki. P. Liphardt kordonki i wzory. P. Kirsz 6 tuzinów husteczek i karmelki. P. Jeske 10 swetrów, 8 p. pończoch 18 szalików, 22 czapki. P. Schatzman 2 p. obuwia. P. Schweitzer ocet i musztardę. P. Reiter materjał na ubranie. Lidka Kleinert 24 szczoteczki do zębów, 12 mydełek. P. Wendt worek mąki. P. Wildt 17 bochenków chleba. P. A. Rosiński 2 butelki wina, karmelki, orzechy. P. Pankratz karmelki. Firmy: Wedel, Fuchs, Lardelli i Franboli słodycze. Cukiernia Tatrzańska pierniki. PP. Burkardt, Eberlein, Gering, Hammer, Just. Krause. Hendler, Daab, Ness, Bcia Ponge, Riedel. Reif, Schwotzer. Scholtze. Treakner, Wolfahrt, Hert, Wolff, wędliny. P. Marta Erman skrzynkę makaronu włoskiego. P. Ziebart cegiełkę sera śmietankowego P. Marendowska świeczki na choinki. PP. Blunck, Horn, Pfeiffer i Weigle skóra na obuwie. Fa Puls kalendarze ścienne. Pośrednictwo kanc, kościelnej: kilka paczek garderoby używanej. W ciągu roku bież. P. Martens. 5 fur drzewa. F. A. i G Pahl pasta do obuwia. Fa Haberbusch i Schiele 3 korce posiadu.

Serdeczne podziękowanie składa
Opieka Domu Sierot.

## Fundusz na budowę Kościoła Ewang. Augsb. w Pruszkowie.

*Składki jednorazowe:*

| | | |
|---|---|---|
| Massner Edward z Piastowa | 5.00 | |
| Pross Edmund „ | 9.00 | |
| Marszał Antoni „ | 30.00 | |
| Lange Edmund „ | 10.00 | |
| Wejmer Ludwik „ | 3.00 | |
| Loppe Ryszard „ | 10.00 | |
| Lesz Józef z Opawy | 5.00 | |
| Szwarc Jan „ | 6.00 | |
| Folc Jakób „ | 10.00 | |
| Marks Krystjan z Załusk | 1.00 | |
| Hoffman Wilhhelm „ | 10.00 | |
| Pesz Joanna „ | 3.00 | |
| Lesz Olga „ | 10.00 | |
| Małżonkowie Ertnerowie z Nadrzyna | 25.00 | |
| Cylcówna Lidja z Pruszkowa | 10.00 | |
| Frennal Karol „ | 15.00 | 162.00 |

Słownie: sto sześćdziesiąt dwa złote wniesiono do Ewang. Banku.

*J. Sauter.*

## Wiadomości Statystyczne Urzędu Parafjalnego

za czas od 30 grudnia do 6 stycznia b. r.

*Ochrzczono:* 5 dziewczynek, 6 chłopców i neofitkę.

*Ślub zawarli:* Edgar Piotr Lesiewicz z Emilją Anders z d. Gretzinger; Jan Kantor z Walerją z Krajewskich Strzałkowską; Karol Fryderyk Rudolf Lotte z Emilją Rondke; Karol Ryszard Prodman z Eugenją Adolfiną z Marskich Freytag; Czesław Jan Skrzycki z Alicją Heleną Herbst.

*Zmarli:* Edward Antoni Darbancki, r. 46; Augusta Wicke z d. Rynas, l. 47; Otylja Weisenberger z d. Jentsch l. 64; Oskar Teobald, l. 21; Amelja Jadwiga Szczęsna z d. Mabillot, l. 71; Krystjan Dauwo, l. 59; Augusta Karol z d. Krause, l. 70.

## ODPOWIEDZI REDAKCJI

Dziękujemy:

P. Juljan. Teschner — prenumerata opłacona do końca r. ub. 3 zł. przesłano 27.XII r. z. za książkę otrzymaliśmy.

## Porządek nabożeństw.

Dn. 12 stycznia I-sza Niedziela po Epifanji.

godz. 9 r. naboż. w kapl szpitalnej *ks. pastor Loth.*
„ 9.15 r. „ szkolne w sali konf. *ks. prefekt Gloeh.*
„ 11,30 r. „ w języku polskim *ks. pastor Loth.*
„ 5 po poł wieczorne (sala konfirm.) *ks. djak. Büger.*
„ 6 „ rozpoczęcie nauki przedkonf. *ks. pastor Loth.*

dn. 16 stycz. godz. 8 wiecz. nabożeństwo biblijne (sala konf.) *ks. wik. Gutknecht.*

dn. 17 stycz. godz. 9 rano naboż. komunijne.

# OGŁOSZENIA




Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote; miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji. — Kancelarja Zboru codziennie od 9 — 3 i 3 — 5, telefon 8-26. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4, m. 4, tel. 310-15.

Za Redakcję: **Ks. FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos"**

Zakłady Drukarskie W. Kucharski i S-ka, Chłodna 27, tel. 77-45.